

TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, służba wojskowa, walki z Niemcami, Niemcy

„Z trzystu żołnierzy przeżyło tylko sześciu”

Jeszcze dla uzupełnienia opowiem jak przyszło trzystu AK-owców. Też tam, za Berlinem śmy byli, i przyszło trzystu żołnierzy. I ja tam biegłem z jakimś rozkazem. A one tak z tej strony idą. Ale tam trzysta żołnierzy kiedyś to tak jak dziesięciu było. Co tam trzysta, jak się przewalało dwa, trzy tysiące, dziesięć tysięcy, to było na co spojrzeć. A tam dziesięciu, dwudziestu, to tam było małe piwo. Idzie garstka trzystu, ale ja nie mam nic do nich. One idą tu, a ja tam rozkaz przeniosłem, zaniósłem tam gdzieś z kilometr dalej. Bo te radia kiepsko działały, to ja wziąłem zaniósłem ten rozkaz i przychodzę z powrotem. Przychodzę z powrotem, a to było we dworze, i te trzysta tych żołnierzy co przyszło, bez karabinów. I ten major, ten mój dowódca mówi: „Zobacz Sykut, może są karabiny gdzieś, bo tu przyszły nowe żołdacy. Nowe żołdacy przyszły i trzeba ich uzbroić. Amunicja jest, tylko ni ma karabinów”. No to ja tam poszedłem do furmanów, do jednego, no to tam ten ma dwa karabiny, ten ma dwa karabiny, i przyniosłem tam, pięć czy sześć karabinów. O, te chłopaki złapały te karabiny, i mój by mi zabrały co miałem. Chcą wojować. Ja se myślę... ręce trzęsą się, że tego. Ja mówię: „Nie bójta się, Niemców tu jest do groma. Tu każdego dnia będzieta mieli ich, ile będzieta chcieli. Tylko musita się okopywać, bo one was piw zabiją”. E tam, nie chciały tego słuchać. Ale ja mówię do majora, że Niemcy jak uciekali, to u nich był taki porządek, że jak tam co było zabitych Niemców czy coś, to one ich chowali, a broń składali w dzwonnicach, koło kościoła. I jak żeśmy tam szły, a tam prawie na każdej wsi był kościół, to jak w kościele nie było nic, a w dzwonnicy leżały granaty, granatniki, pistolety, cała taka zbrojownia z tego rejonu, to była złożona do dzwonnicy. Ja mówię temu majorowi, że jak ja bym wziął ich tam do tej dzwonnicy, to nie jest daleko, tam ze trzysta metry, to tam bym ich uzbroił, ile tam tego. No to mówi: „Weźmij, weźmij”. No to ja tam powiem: „Kto chce chłopaki, to za mną iść, dwudziestu, trzydziestu chodźta. Tylko przechylić się trzeba za płotem, bo tu trzysta, czterysta metry są Niemcy, nie tego.” E tam, one nie chciały słuchać. Idą za mną, ja przechylony a one na prosto idą, nie boją się wcale. Jak ja tam poszedłem z

nimi do dzwonnicy, jak one zobaczyły, te AK-owce, te broń niemiecką, to były i po trzy brały, kurde bele. Nie mogły się nacieszyć, jeden drugiemu wrywał, rozumiesz, a tu wystarczyło dla wszystkich. Ja mówię, że: „Jeszcze broni tu dla was znajdziemy, tylko nie od razu.” I od razu tam któryś z nich, ja nie umiałem z tych niemieckich maszynowych karabinów strzelać, to on w tej dzwonnicy od razu go uruchomił i strzela od razu po ścianach i pociski chodzą wokół, rokoszety. Ja mówię: „Co robita, uspokójta się, mnie zabijeta i siebie wybijesz, rozumiesz? Bo widzisz, rokoszety już chodzą, kule chodzą wokół nas, nie. Po co? Po co?” Za dwie godziny czasu będzieta mieli Niemców o potąd będzieta mieli Niemców”. A on nic tam, co tam. One są AK-owce, one umią wojować, tam aby tylko dawać broni. Dawać broni. Bierzta. Amunicji ile chciały. I tam już były, i w tych dzwonnicach były pancerfausty. Te pancerfausty były użyte od Wisły dopiero. Pancerfausty były tak półtora metra i strzelało się z ramienia albo z między nóg. Bo jak by pan strzelił, przystawił by pan do piersi, to dziurę panu przepaliło, ten pancerfaust. To one nie wiedziały tego co to jest. Ja im mówię, że ja wam pokażę, jak to się strzela z tego. To jak im pokazałem z tego jak strzelać, to one i to rozebrały. Wszystko co było w tej dzwonnicy, wszystko zabrały. Obiad jem, taka kolacja z obiadem. Dały im jak tam godzina była druga, trzecia... Dały im te karabiny, poznosiły tam po innych jednostkach. Były tych karabinów, uzbroiły ich wszystkich, w każdym bądź razie. Uzbroiły ich wszystkich i było nas gęsto, to co pińć kroki to żołnierz. Szedł, proszę pana, pińć kroki i tu, pińć kroki i tu... A te ich rozprowadził. Półtora kilometra, jak ich było trzystu, to półtora kilometra ich uprowadził i to jest wasz front. O tu. Mata, tu się okopta, tu są okopy, i tu będziemy wojować. Tu będzieta wojować. Ony nie mogą się doczekać tego rozkazu, bo tu i wieczór się robi, one chcą już wojować, chcą... od razu Hitlera były złapały za nogi. Ale, do rana. Raniutko jak się świt robił, my artyleria nie strzeliliśmy nic, ani jednego pocisku, i dały im rozkaz zdobyć wieś niemiecką. Jak się świt robił. I one z tych wyskoczyły, jak im Niemce dały ognia, tak po dwóch godzinach ucichło wszystko. Ucichło wszystko. No, tam przeprowadziły wywiad, że Niemcy ich wybiły. Nima ich. Poszły i nie wróciły. Tam gdzieś z boku sześciu było na drugi dzień. Na drugi dzień było sześciu i porucznik z nimi był. I tam nie zwracały uwagi na sześciu, ale jeden z tych do porucznika się zwrócił, bo ja tam majorowi jakieś tam przyniosłem rozkaz i mu dawałem, i ja koło majora stoję a on czyta... I ten żołnierz mówi: Jak z karą?” Bo tam było, że jak miał karę śmierci, to na dożywocie, a jak miał dwadzieścia lat, to na piętnaście mu zmniejszali. O pińć lat. Kto podpisał się na zamku lubelskim, że chce iść na front, to pińć lat zmniejszali, od razu w tym i idziesz na front. To ja tak zwróciłem uwagę, że wczoraj was było trzystu. Ale ten żołnierz mówi: „Poruczniku, jak z karą będzie dla nas, co my dostali?”. No i ten porucznik: „Obywatelu majorze, żołdaty pytają się jak będzie z karą?” „Nie, tu żadnej kary, wolony, swobodny.” No i ten porucznik im przekazuje, że swobodny. „Ale, ilu was?”. „Sześć.” Sześciu zostało. Tam mogło być, że jeszcze jakieś ranny na polu walki tam leżał. Ale nie było rozkazu, żeby tam iść, kontrolować. To tych sześciu dołączyć do pierwszego lepszego pułku,

dołączyć do naszego, do trzydziestego piątego, czy do trzydziestego ósmego i koniec. I my po południu, artyleria, dopiero żeśmy zaczęła bić, po tej wsi, ta wieś się zapaliła. Niemce uciekły, my żeśmy poszły, ale jak ich było dzisiaj trzystu, tak na drugi dzień było sześciu. Nawet dwadzieścia cztery godzin nie przeżyły. Dziesięć, dwanaście godzin, to było tyle ich życia. Jak były nie poszły na front, a jak by były nie napalone takie, że były się posłuchały cośkolwiek, że trzeba się okopać, trzeba się czołgać. Bo myśmy się czołgali, nieraz to i po dwieście, trzysta metrów. A one od razu jak z zamku lubelskiego przyszły, tak liczyły, że połowę Niemców wybiją. A to nieprawda była. Niemcy się nie dali.

Data i miejsce nagrania	2005-11-14, Sielce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Grzegorz Woźniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"